Nr. 332. We Lwowie Czwartek dnia 30 Listopada 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„B L U S Z C Z"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Zmiana § 14.

Lwów 29 listopada.

Na posiedzeniu komisji, wybranej dla rewizji § 14 p. hr. Wojciech Dzieduszycki przedłożył projekt ustawy, zmieniającej brzmienie tego paragrafu. Według projektu hr. Dzieduszyckiego paragraf ten opiewałby:

„Jeżeli potrzeba wydania takich zarządzeń, do których koniecznem jest przyzwolenie parlamentu, okaże się w czasie, w którym parlament nie obraduje, to mogą te zarządzenia być wydane pod odpowiedzialnością całego gabinetu w drodze rozporządzenia cesarskiego, ale tylko wtedy, jeżeli nie zawierają w sobie jakiejkolwiek zmiany zasadniczych ustaw państwowych, nie obciążają stale skarbu państwa, nie dotyczą sprzedaży dóbr skarbowych i nie dążą ani do zaprowadzenia nowych podatków, ani do podwyższenia dawnych. Rozporządzenia takie mają prowizoryczną moc ustawy, gdy są wydane za zgodą stałej komisji parlamentu i przez wszystkich członków tej komisji są podpisane.

Stała komisja parlamentu składa się z 10 członków, których 4 wybiera izba panów, 6-ciu izba poselska. Mandat członka komisji ważny jest na cały każdorazowy okres legislatywny i wygasa dopiero wówczas, gdy będą wybrani ich następcy. Czynności tej komisji nie przerywa ani odroczenie, ani zamknięcie sesji, ani nawet rozwiązanie parlamentu.

Gdy parlament jest na nowo wybrany to izby natychmiast po ich ukonstytuowaniu się przystępują do wyboru członków tej stałej komisji; przed dokonaniem wyboru tych członków nie może parlament przystąpić do ustawodawczej czynności.

Rząd jest obowiązany najpóźniej w dwa tygodnie po wydaniu takiego rozporządzenia zwołać parlament i najpóźniej w 8 dni po zebraniu się parlamentu przedłożyć wydane rozporządzenia obu izbom do wiadomości i zatwierdzenia.

Zwołanie parlamentu może być odroczone za zgodą stałej komisji parlamentarnej tylko wtedy, jeżeli zarządzenie wydanem zostało w sprawie szkód elementarnych i zapomoga, udzielona na ten cel, nie przekracza 5 miljonów, albo, jeżeli wojna, powstanie, zaraza lub inne elementarne wypadki nie pozwalają na zwołanie parlamentu.

Każda z izb rady państwa ma najpóźniej w 6 tygodni po zwołaniu, na posiedzeniu zwołanem specjalnie dla tego celu, powziąć uchwałę, dotyczącą wydanych zarządzeń cesarskich i przed powzięciem tej uchwały nie może rada państwa ani być odroczoną, ani zamkniętą, ani rozwiązaną.

Moc ustawowa tych zarządzeń gaśnie, jeżeli rząd zaniechał zwołania rady państwa w oznaczonym terminie, albo nie przedłożył jej tych zarządzeń do zatwierdzenia, lub gdy rada państwa została rozwiązaną, albo też jedna z izb zwykłą większością głosów odmówiła odnośnemu zarządzeniu swego zatwierdzenia.

Cały gabinet jest odpowiedzialny za to, aby podobne zarządzenia, jeśli utracą swoją prowizoryczną moc prawną natychmiast cofnięte zostały".

Nad propozycją hr. Dzieduszyckiego, jak również nad wnioskiem o zmianę §. 14, uczynionym przez dra Grabmayra i Zallingera rozwinęła się w komisji dla §. 14 obszerna dyskusja, w której zabrał głos minister sprawiedliwości dr. Kindinger i oświadczył, iż rząd nie może się zgodzić ani na zupełne zniesienie §. 14, ani na zmianę tego paragrafu, proponowaną przez wszystkich trzech wnioskodawców: Dzieduszyckiego, Grabmayera i Zallingera. Minister w obszernem przemówieniu podniósł zarzuty, jakie ma przeciw tym wnioskom, ale nie powiedział, jakich rząd domaga się przeróbek, aby zgodził się na zmianę §. 14.

Nad oświadczeniem ministra rozwinęła się krótka dyskusja, poczem przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem o zupełne zniesienie §. 14, głosował tylko p. dr. Roschmann. Wskutek zaś nieobecności na posiedzeniu Stransky'ego wnioski posłów prawicy odrzucone zostały trzema głosami przeciw 2, a przyjęty został wniosek p. Grabmayra.

P. Stransky zażądał od przewodniczącego komisji hr. Dzieduszyckiego, aby zwołał natychmiast nowe posiedzenie komisji. P. Stransky chce uczynić wniosek o reasumcję powziętych uchwał.

Popierajmy swoich.

W *Przewodniku przemysłowym* znajdujemy interesujący artykuł p. t.: „Bazary krajowe". W artykule tym zaznacza autor, że ruch w naszych bazarach krajowych znacznie się ożywił, gdyż skupia się w nich handel wszystkiem, co jest owocem pracy rąk krajowych.

Z potrzeb, których zaspokojenia domaga się nadchodząca pora zimowa, da się tam niejedno w sposób doborowy i za umiarkowaną cenę zaspokoić.

Materjały wełniane na odzież, gustowne i trwałe, z Białej, Rakszawy, Kęt i Żywca, są w pięknym wyborze. Burki sławuckie i buty do polowania z wybornego sukna rakszawskiego, mogą najzupełniej zadowolnić gospodarza wiejskiego i łowca. Wyborne kołdry wełniane także z wełny koziej i wielbłądziej, wyrabiane w Sławucie i piękne kolorowe kocyki z Rakszawy, jedwabiste kocyki na nogi z Białej, wabią każdego swą miękkością i miłem dotknięciem, a zwolennikom normalnej odzieży i pościeli dr. Jaegera lepsze oddają usługi, niż kocyki zagraniczne.

Chodników na posadzki, wiązanych ze szpagatu, wprost niezużytych dostarcza miejscowość Jastrzębiec w Królestwie Polskiem — gustownych chodników dywanowych fabryka Feuersteina w Brodach.

Dla dzieci i pań zalecają się piękne i ciepłe barchany z Andrychowa, wyrobu J. Grünspana. Kapy na łóżka i portjery o wzorach coraz lepszych nadchodzą z Andrychowa, Białej i Krosna. Serdaczki futrzane z Krakowa dla pań i dzieci i wyrabiane we Lwowie guńki góralskie dla dzieci, są w wielkim wyborze.

Dla ciepła i ozdoby mieszkań są ciągle rozrywane coraz gustowniejsze i coraz lepiej wyrabiane kilimy z Okna, Glinian, Wiązownicy, Bileza i Tarnopola. Płócien grubych i cieńszych, bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników i t. d. dostarczają zawsze w wybornej jakości Krosno, Łańcut, Gliniany, Wilamowice Z Wilamowic i Audrychowa przysyłają też niespożyte drelichy na podszewki i obicia, także tanie dywaniki i chodniki z juty.

Pani Dukalska ze Lwowa zaopatruje Bazary krajowe stale w rozmaite krawaty swego wyrobu. Pantofelków z grubego sukna guniowego, charakterystycznie wyszywanych, prześlicznych, a przedziwnie wygodnych i ciepłych, dostarcza w wielkim wyborze Zakopane. Do wspaniałej ozdoby mieszkań poszukiwane są stale, niewyczerpane w swych oryginalnych motywach i cudownej harmonji kolorystycznej, jedwabne makaty z Buczacza. Sąsiadują z niemi zaszczytnie haftowane portjery i torbeczki ks. Czartoryskiej z Wiązownicy i hafty włościańskie w ruskim smaku z Humenowa.

Są to rzeczy, które nam sezon zimowy pod oczy nasunął, lecz ileż tam jeszcze drobiazgów i artykułów codziennego użytku, od których się bazary roją. Wspomnimy tylko wybornie rzeźbione a bardzo tanie zabawki dla dzieci z Jaworowa, najrozmaitsze wyroby koszykarskie, galanterja i meble z krajowych szkół koszykarskich, gustowne wyroby bambusowe koszykarza Zahodnego ze Lwowa, tysiączne drobiazgi, rzeźbione z Zakopanego, Muszyny, Krasnego i Rymanowa, znakomite naczynia kamionkowe z Poremby, gdzie szkoła zawodowa ustąpiła już miejsca fabryce hr. Józefa Szembeka, majolika kołomyjska, kłódki i zamki ze Świątnik itd. itd.

Nie dla wyczerpania wszystkiego, lecz dla scharakteryzowania przytoczyliśmy całe szeregi wyrobów. A dodajemy, że produkcja ta przestaje już być zabawką, wzmaga się z roku na rok..., daje utrzymanie coraz większej liczbie rąk pracowitych i zaczyna ważyć w handlowych obrotach naszego kraju."

Zdaje się, że nie potrzebujemy dużo słów tracić na zachętę dla naszej publiczności, aby popierała bazary krajowe, istniejące obecnie we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu i Tarnopolu. Polecamy je tylko pamięci, zwłaszcza w okresie gwiazdkowym!

KORESPONDENCJE.

Neapol 24 listopada.

(Kapitan Kantes i signor Malfati. — Dwie krwawe tragedje.)

Chcę wam dziś donieść o dwu krwawych tragedjach, jakie się w tych dniach w zatoce tutejszej rozegrały.

Bohaterem jednej z nich był kapitan angielskiego okrętu handlowego, niejaki Kantes, z pochodzenia Moskal. Ów Kantes jest — prawdopodobnie, dzięki właśnie swemu pochodzeniu — nałogowym alkoholikiem. Jak jego właśni majtkowie zeznają, trzeźwym nie widział go nikt i nigdy. Przed kilku dniami, po przybyciu „Lanklaire'a" (tak się zwie jego statek) do portu, skoro się tylko załatwił z najważniejszemi sprawami swego urzędu, zasiadł za stołem w swojej kajucie, kazał przynieść kosz rumu i — pił aż do dnia następnego. Około 8-mej rano, gdy na pół przytomny ledwie trzymał się jeszcze na krześle, otworzyły się nagle drzwi kajuty i weszła ubogo ubrana kobieta z trojgiem małych dzieci.

Kobietę tę znają wszyscy w Neapolu w dzielnicy portowej. Jest to niejaka Artemizja Basile, wdowa po marynarzu, z zawodu — żebraczka, w lepszym stylu. Od lat kilku przychodziła co dnia rano do portu, wstępowała na znajdujące się tam statki handlowe i jeżeli jej kto co dał, brała; sama nie upominała się o jałmużnę nigdy. Majtkowie przybywający częściej do Neapolu, znali ją wszyscy i chętnie dzielili się z jej dziećmi własnym posiłkiem, a matce dawali czasem kilka sztuk drobnej monety. Zyskała sobie do pewnego stopnia popularność i prawo obywatelstwa w porcie neapolitańskim.

Krytycznego poranka weszła — według swego zwyczaju — przez rzucony od wybrzeża pomost na pierwszy statek, który napotkała (był to właśnie „Lanklaire") i zabawiwszy chwilę na pokładzie, wstąpiła do kapitańskiej kajuty. Kapitan przyjął ją bardzo życzliwie. Nalał jej kieliszek rumu, dzieciom dał po sucharze i łamaną włoszczyzną wdał się w rozmowę. W trakcie tej rozmowy przyszła mu nagle pijacka fantazja do głowy, aby się przed kobietą pochwalić swą bronią. A broń miał istotnie bardzo piękną i liczną, istny arsenał rozmieszczony na ścianach kajuty. Zdjął ze ściany krótki, zgrabny karabinek i podał go żebraczce do obejrzenia. Gdy się obawiała wziąć go do rąk, uspokajał ją, zapewniając, że nieuabity. Potem postawił karabinek do kąta i podał przestraszonej kobiecie długi, bogato złotem inkrustowany rewolwer, żądając, aby koniecznie wzięła go do ręki i przekonała się jak jest lekki. Broń była przypadkiem, czy też może umyślnie, skierowana lufą ku piersiom kobiety. W chwili, gdy — namowie ulegając dotknęła go ręką, padł nagle strzał i ona padła, jak snop trącony, na podłogę kajuty.

Majtkowie, którzy się zbiegli na huk wystrzału, zastali już tylko trupa, około którego zawodziło rzewnie troje drobnych dzieci. Kapitan z rewolwerem dymiącym w ręku, siedział spokojnie na pozór na krześle, patrząc idjotycznie przed siebie. Naraz się porwał, upadł na kolana przy trupie i płakać począł głośno. Potem jednak podniósł się, podszedł do swego łóżka, rzucił się na nie i zasnął natychmiast.

Przybyła policja i lekarz, który skonstatował śmierć nieszczęśliwej Artemizji. Gdy komisarz policji obudził kapitana, oświadczając mu, że jest aresztowany, ten wstał, zapalił sobie flegmatycznie fajkę i spokojnie dał się odwieść do więzienia. Na ulicy dostał napadu histerycznego śmiechu, w więzieniu wszakże uspokoił się i zapadł w głębokie milczenie.

O wypadku tym zawiadomione naturalnie bezzwłocznie konsulat angielski i toczy się obecnie z powodu tej sprawy energiczne śledztwo. Niewiadomo jednak, czy doprowadzi ono do jakiego wyjaśnienia, albowiem Kantes jakby ogłupiał i niczego się odeń dowiedzieć nie można. Od czasu do czasu tylko wymawia, rzecz dziwna, po rosyjsku: „*Wot gałubczik moj, wot kakoje dieło!*" Jest to rzecz dziwna dlatego, że Kantes urodził się już w Anglji, rodzice odumarli go prędko i chyba we wczesnem dzieciństwie mowę rosyjską słyszał, od tego czasu języka tego nie używając, ani nawet nie rozumiejąc!

Bohaterem drugiej tragedji, która się wydarzyła onegdaj, był niejaki Malfati, człek młody, bo zaledwie 26-letni, lecz niezmiernie bogaty, właściciel wielkiego domu handlowego w Palermo i wielkich obszarów ziemskich w Apulji. Przez kilka ostatnich tygodni bawił w Neapolu, gdzie miał narzeczoną, niejaką pannę Alme Trelucchi, córkę również bogatego i poważanego handlowca.

Signor Malfati znany był jako zapalony sportsman. Miał nawet swój jacht własny, na którym dłuższe nieraz na morze urządzał wycieczki. Onegdaj, w towarzystwie przyszłego teścia, jego żony i narzeczonej, wyruszył na tym jachcie o świcie, ażeby odbyć przejażdżkę wzdłuż uroczych neapolitańskich wybrzeży. Przez drogę produkował się przed narzeczoną strzelaniem ze sztućca do karty, przybitej do tyczki przymocowanej na tyle okrętu. Strzelał znakomicie, karta za każdym strzałem wpadała w morze.

Gdy jacht znajdował się w pobliżu Bai, właśnie naprzeciw owego miejsca, gdzie niegdyś stała willa Cicerona, od wybrzeża nadleciało stado gołębi.

— Poczekaj — zawołał Malfati do narzeczonej — teraz ci dopiero pokażę, jakim jestem strzelcem. Widzisz tego gołąbka na lewo, co oderwał się od stada? Jedno pociągnięcie cyngla, a kulą go strącę w morze.

Naciągnął kurek, zmierzył się, gdy go piękna Alma chwyciła za rękę, prosząc, aby krzywdy biednym ptakom nie robił.

— Naturalnie, jeżeli ty tak każesz... — odpowiedział i spuścił broń do nogi.

W tej chwili wszakże, wskutek uderzenia kolbą o pokład, spadł kurek i rozległ się strzał, po którym nieszczęśliwy młodzieniec runął bez życia. Kula przeszła mu przez brodę i usta aż do mózgu. W czaszce utkwiła...

SYBIR

Dramat narodowy w 4 aktach przez Józefa Maskoffa.

„Lepsza nam kula, niźli takie życie!"
Rzekli, powstali, rozbroili zbirów,
A gdy broń mieli, to w pierwszym zachwycie
Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów.
Potem pustynia, skąd nie ma wychodu,
Bój, gdzie szczęśliwsi giną — męki głodu,
I znowu dawne pęty! Sąd otwarty...
Dla katów spisy żeru... Czy słyszycie?
Padł strzał — i drugi — i trzeci - - i czwarty!

Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,
Których sumienie głos syren otula,
A tym, co naród chcą zbawiać spodleniem
Powiedz: „Niż takie życie — lepsza kula"...
(Ujejski).

Zabór Polski, dokonany przez Rosję, oddziałał ożywczo na wolnościową partję rosyjską; oficerowie rosyjscy w Polsce zaczynali czuć i myśleć i z ich to szeregów wyszli ci, którzy już w r. 1825 wspólnie z arystokracją rosyjską pragnęli z orężem w ręku zmusić cara do nadania konstytucji. Spisek, jak wiadomo, nie udał się, a Pestel, Rylejew, Sergiusz Murawiew Apostoł, Bestużew-Riumin i Kachowski zawiśli na szubienicy. Po zgnębieniu powstania w r. 1831 zapędzono ogromną liczbę Polaków do Syberji. Jedni jęczeli w robotach ciężkich, drudzy pełnili służbę wojskową w batalionach syberyjskich; wreszcie najlżejszą była dola tych, co musieli własną ciężką pracą zdobywać sobie kawał chleba. Polacy rychło zjednali sobie współczucie miejscowej ludności, która od nich wielu rzeczy się uczyła — nawet dzikie plemiona miały więcej zaufania do nich, aniżeli do Moskali. Widząc to, czynniejsi zesłańcy, którzy zrozumieli, że Moskwa trzymała się w Syberji nie tyle istotną siłą, ile grozą strachu, myśleli o wywołaniu zbrojnego powstania w Syberji i o oderwaniu jej od Rosji. W r. 1836 zawiązał się w tym celu spisek, na czele którego stanęli ks. Jan Sierociński, były prowincjał Bazyljanów w Owruczu, Władysław Drużyłowski i dr. Ksawery Szokalski. Wybuch miał nastąpić w Omsku i na całej przestrzeni między Irtyszem a stepami kirgizkimi. Do spisku należeli także Rosjanie, a nawet miał mu sprzyjać gubernator omski Markiewicz. Niestety, spisek zdradzono a ofiarą jego padli inicjatorowie po strasznych katuszach... I w późniejszej dobie nie brakło takich marzycielsko-bohaterskich porywów: dość przypomnieć sprawę kazańską, organizowanie powstania nad Wołgą i Oką, wreszcie powstanie nad Bajkałem, którego ofiarą padli rozstrzelani w r. 1866 w dniu 8 listopada Szaramowicz, Kotkowski, Celiński i Rajnert, a setki innych poszły w kopalnie nerczyńskie. Marzycielami tymi kierowała myśl, że skoro lud rosyjski politycznie dojrzeje, przestanie być „narzędziem tyraństwa i złości" — jak mówi pieśń, przypisywana powszechnie Henryce Pustowójtów. Jeden z takich momentów walki Polaków o „naszą i waszą wolność" w dalekich stepach Sybiru, walki, dyktowanej rozpaczą a zakończonej przedwczesną katastrofą, daje nam autor „Sybiru".

Rzecz dzieje się na katorżnej drodze w zimie r. 1863/4, a więc już wówczas, gdy w zaborze zapanował terroryzm Murawiewów, gdy kraj cały zalała czereda wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego, gdy Katków zagrzewał lud rosyjski do krwawej nienawiści przeciw Polakom. To tło uwydatnia się znakomicie w utworze Maskoffa, a czynownicy i oficerowie rosyjscy kreśleni są z nadzwyczajną plastyką. Akt pierwszy rozgrywa się na placu przed etapem — stacją wygnańców – którym zarządza na w pół zdziczały oficer etapowy Proskurów z dienszczykiem swym Aloszą, stojącym moralnie o całe niebo wyżej od niego. Po krótkiej rozmowie, która doskonale odzwierciedla i charaktery obu i smutne życie na etapie, zapoznajemy się z figurą, która w sztuce najlepiej może jest nakreśloną, Jestto znany doskonale z opowieści sybirskich Korolenki, typ włóczęgi tzw. „brodjaga". przestępca skazany za morderstwo na długie więzienie, który zimą sam ciągnie do turmy, ażeby za nadejściem wiosny umknąć z jej murów i pohulać po stepach. Jest on takim samym moralnym nihilistą, jak przybywający właśnie elegancki oficer, kochanek dam petersburskich, Aniuczkin, komendant nadchodzącej partji więźniów. Aniuczkin wyprzedził partję nie tylko dlatego, ażeby Proskurowowi wręczyć instrukcje, zawarte w artykułach Katkowa, jak wpływać na lud i inteligencję rosyjską, aby w ich oczach zohydzić Polaków i zabić rosnące dla nich współczucie, ale także we własnej sprawie. Oto z partją, którą on prowadzi, idzie dobrowolnie żona jednego z więźniów, pani Zdanowska z trojgiem dzieci. Do kobiety tej zapałał Aniuczkin dziką namiętnością, którą postanawia zaspokoić, rozłączywszy małżonków. Zdanowski, który jest „starostą" partji, zostanie przez noc z towarzyszami w okropnej szopie etapnej, dla Zdanowskiej zaś Proskurów ma ustąpić swego pokoju. Konwój nadchodzi, zdala dolatuje brzęk kajdan, któremi okuto bojowników wolności wraz z zwykłymi przestępcami. Rozpacz, zmęczenie, głód, zimno, katusze moralne i fizyczne wypisały się na ich twarzach i postaciach — ale tego wszystkiego nie chce widzieć Aniuczkin, ktory znęca się nad nimi z rozkoszą zwierzęcia. Dla nich nie myśli porzucać czaju: więźniowie mogą stać dalej w szeregach i czekać. Wśród więźniów tych rysują się postacie Zdanowskiego, hr. Lipskiego, Podczaskich, Aucypy, Kiniewicza, Żarskiego, obłąkanego Stasia Wilgockiego, sędziwej Karoliny Staniszewskiej, — a wszystko to typy różnych sfer, klas i pojęć, skutych jednym łańcuchem niewoli — silnych jednem uczuciem — dumy! Dumni są tak wobec objawów zjadliwości ludu, powściąganej przez żołdaków, jak i wobec pastwienia się Aniuczkina który całą swą złość wylewa na Zdanowskiego. W krótkiej chwili, w której pozostawiono ich samych, od przejeżdżającej Sierakowskiej słyszą o powieszeniu Zygmunta Sierakowskiego i oddają hołd pamięci bojownika za wolność. Wreszcie Aniuczkin skończył czaj i odsyła więźniów na noc do niechlujnej szopy. Zdanowski, który ściągnął na siebie gniew za przedstawienie próśb kilku wygnańców, ma spędzić noc w kajdanach. Następuje przyjazd Zdanowskiej, łaszenie się Aniuczkina, jego napad na jej mieszkanie i moralna porażka, która dzikiego sałdata rozwściekła do niemożliwych granic za opór Zdanowskiej; mści się na więźniach — każe ich budzić z pierwszego snu, kuć i ruszać w drogę. Opadający z sił więźniowie opierają się i oświadczają, że nie pójdą; Aniuczkin każe straży dać ognia, a jedna z kul przeszywa piersi młodego Podczaskiego, który pada u stóp swego ojca. Pod grozą kul opuszczają więźniowie szopę, a Aniuczkin każe okuć Zdanowskiego z brodjagą — bohatera z mordercą! Lecz ten morderca ma poczucie wolności, fałszywe i dzikie — ale je ma; z ust jego padają słowa, które uderzają Zdanowskiego: rodzi się w nim myśl wywołania walki z Rosją w Syberji!

W akcie drugim zapoznajemy się z rodziną gubernatora Aksakowa. „Partja" Aniuczkina musi dłuższy czas przebywać w tem mieście, gdyż wybuchły wśród więźniów choroby. Aniuczkin, którego pojawienie się wywołało zachwyt wszystkich dam gubernialnego miasta, zdobywa z niesłychaną łatwością ich serca — ale to nie zadowala go bynajmniej. Pragnie on gorąco puścić się z konwojem w dalszą drogę, ażeby mieć w swej mocy Zdanowską, która tymczasem zarabia na chleb, ucząc córki gubernatora. Jednakże te jego pragnienia sprzeciwiają się ukartowanemu przez Aksakowa planowi. Czujny szpieg, wykorzystawszy niektóre wyrazy obłąkanego Stasia Wilgockiego, wpadł na trop spisku, którego duszą był Zdanowski, a którego celem wywołanie powstania w Syberji. Aksaków odrazu oblicza korzyści tego odkrycia, pragnie on, aby spisek dojrzał, by wybuchł tak jednak, żeby go łatwo można stłumić i należycie w Petersburgu zeskontować. Pragnie on tego tak gorąco, że w milczeniu toleruje dosyć przejrzysty stosunek Aniuczkina z własną swoją żoną, z którą w miłości do petersburskiego oficera rywalizuje jej własna córka. Ale Aniuczkin bagatelizuje tę ofiarę, kpi w oczy z oszukiwanego męża, a zbrojny prawem i rozkazami, postanawia zabrać z partją Zdanowskiego. Aksaków ma tylko jeden środek, aby Zdanowskiego zatrzymać: chce na nim wymusić przyznanie się do winy; wówczas przejdzie on pod jego władzę. Każe więc sprowadzić z więzienia Zdanowskiego, skutego razem z brodjagą i podstępnie wyludza od niego wyznanie, że istotnie zamyślał o zorganizowaniu powstania. Zdanowski przyznaje się do tego z całym zapałem bojownika za wolność, chociaż brodjaga ciągle go ostrzega.

Ale to wyznanie jeszcze nie kompletne, Aksaków więc chce silniej rozjątrzyć Zdanowskiego i rzuca mu w oczy obelgę, że żona jego jest kochanką Aniuczkina. Zdanowski, tracąc panowanie nad sobą, uderza go w twarz, ale tak, że łańcuchem trafia w skroń i Aksaków pada zabity! Zdanowski chce się oddać w ręce władzy — ale przeszkadza temu brodjaga: uwalnia obu z kajdan, jednem uderzeniem zabija śpiącego dienszczyka, na trupa Aksakowa zawiesza łańcuchy i z okrzykiem: „Wot skatina... dla ciebie krest" — uprowadza Zdanowskiego ze sobą.

Akt trzeci wprowadza nas do chaty wygnańców: z niesłychanym realizmem maluje autor to szare, codzienne, a tak straszne życie żywych trupów. Duchem dobrym domu jest Karolina Staniszewska, prawdziwy typ polskiej matrony męczenniczki. Na dom ten baczną zwracają uwagę kaci: Aniuczkin, który gwałtem chce dowiedzieć się, gdzie przebywa Zdanowski i następca Aksakowa dyrektor turmy Tarasowicz, który przejąwszy się planami gubernatora czuje, że z tego domu wyjdzie hasło powstania. Plany obu krzyżują się, to też Tarasow, który „pozwolił" żołnierzom swoim należeć do spisku, aby przez nich być o wszystkiem powiadomionym i który wie, gdzie się Zdanowski ukrywa, ochrania tego ostatniego na każdym kroku. Gdy Zdanowski, chcąc uprzedzić o wybuchu spisku, przybywa z brodjagą, przebranym w suknie sprawnika do chaty wygnańców, gdy żołnierze Aniuczkina tu już mają go aresztować, Tarasow ułatwia Zdanowskiemu ucieczkę. Scena ta należy do najpotężniejszych w dramacie. Ale i ten fakt nie otwiera oczu Zdanowskiemu, sam szlachetny, miłujący wolność marzyciel-bohater nie widzi, że jest igraszką w ręku podstępnego dyrektora turmy, nie widzi zdrady, która otacza go na każdym kroku — wierzy, że na hasło dane przez niego powstanie cała Syberja. Hasłem tem ognie nad jeziorem, nad które sprowadza nas autor w akcie czwartym. Jesteśmy świadkami dobrze uplanowanej zdrady, ci sami sołdaci, którzy pozornie należeli do spisku, czekają teraz na rozkazy dowódców, ażeby ująć lub zabić inicjatora.

Słyszymy targi Tarasowa z Aniuczkinem — targ ohydnej ambicji z ohydniejszą jeszcze namiętnością i zemstą. Wreszcie zbliżają się i wygnańcy z Zofją, aby wziąć udział w wybuchu, chociaż wielu z nich potępiało plan Zdanowskiego. Staś Wilgocki chwyta pochodnię i zapala stos: „Na szalony czyn — mówi Lipski smutno — znak rozniecony szaleńca ręką"!

Na tle płonącego ognia ukazuje się Zdanowski ku któremu pędzą na rozkaz Aniuczkina ukryci dotychczas sołdaci. Ale nad Zdanowskim czuwa brodjaga: szybko strąca go w jezioro szumiące u stóp skały, wołając: ratuj się bracie! Próżno sołdaci strzelają za nim do wody, próżno puszczają psy gończe — Zdanowski zniknął. Aniuczkin mieć go jednak musi: chwyta więc za gardło Zofję i przykładając jej rewolwer do skroni, woła: Zdanowski! jeśli nam dobrowolnie się nie oddasz, zastrzelę twoją żonę... Z ust Zofji wydziera się mimowolny okrzyk: „Mężu ratuj"! — Zdanowski na głos żony wychodzi z ukrycia w jeziorze; jeszcze wierzy, że sołdaci

O obu tych tragicznych wypadkach wiecie już może z telegramów lub krótkich wzmianek kronikarskich, niemniej przeto wiedząc, że wszyscy czytelnicy na świecie lubią sensację, opisuję je dziś ze szczegółami, tembardziej, że cały Neapol o nich do dziś mówi.

Józef Dąbrowski.

Listy z kraju.

Rzeszów 22 listopada. (*Oświetlenie gazem wodnym*). Po długich debatach, po przefiltrowaniu sprawy w komisjach, ankietach i sekcjach rady miejskiej, zadecydowano wreszcie z początkiem roku bieżącego, na wniosek radcy budownictwa p. Franciszka Skowrona, zaprowadzić w mieście Rzeszowie oświetlenie gazem wodnym, a więc nowym materjałem oświetlenia, zaprowadzonym w Austrji dopiero w Pettau i w Ratgersburgu w Styrji. Gmina zaciągnęła na ten cel odpowiednią pożyczkę w Banku krajowym i wybudowała zakład gazowy we własnym zarządzie, powierzając zaprowadzenie rur gazowych i całe urządzenie mechaniczne firmie wiedeńskiej „Kurz Ritschel i Henneberg", która jej powierzony dział robót z sumienną pedanterją spełniła.

Mamy więc zakład prawdziwie europejski, który istotnie nadaje miastu cechę wielkomiejską, bo takiem oświetleniem nawet miasta stołeczne poszczycić się jeszcze nie mogą.

Rzeszów jest trzeciem w Austrji miastem, które zaprowadziło ten sposob oświetlenia.

Oprócz siły świetlnej, gaz wodny ma jeszcze tę zaletę, że jest nadzwyczaj tani, bo koszt wytworzenia jednego metra sześciennego w amortyzację wypożyczonego kapitału, kosztami administracji itp. nie przenosi 7 centów, konsumenci zaś płacą za jedną godzinę światła w sile 50 świec normalnych $1\frac{4}{10}$ ct., więc o połowę mniej jak za światło naftowe.

Po raz pierwszy oświetlono miasto gazem wodnym 14 bm. w obliczu tłumu publiczności; poświęcenie i uroczyste otwarcie zakładu odbędzie się w najbliższym czasie, o czem zawiadomi magistrat tutejszy i sąsiednie miasta, ażeby dać możność poznania tego nowego sposobu oświetlenia i zachęcać je do naśladowania choćby tylko w celu zwrócenia uwagi na nowe źródła dochodów, z których miasta, nieoddając podobnych zakładów w przedsiębiorstwa, zaspakajać będą mogły częściowo swoje potrzeby. Do zaprowadzenia tego sposobu oświetlenia i prowadzenia go we własnym zarządzie przyczynił się niemało zastępca burmistrza dr. Als, który wraz z inżynierem rady powiatowej Sumperem, jeździł do Pettau w celu naocznego przekonania się o produkcji gazu wodnego, o prowadzeniu administracji i t. p.

Choćby z tego jednego faktu, jest już widocznem, że rada miejska z burmistrzem spełnia należycie swoje zadanie, że myśli o przyszłości gminy i że głoszone w jednym z miejscowych tygodników objawy ogólnego niezadowolenia (?!), są wytworem fantazji garstki niezadowolonych pseudo-antisemitów, mających chęć opanowania rządów miasta, którzy pod wodzą prawdziwego semity, podkopując sławę ludzi dobrej woli, przy ostatnich wyborach do rady miejskiej tak sromotną ponieśli klęskę. Ale o tem i o wyborach doniosę w następnym liście.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 30 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Sybir", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (30): Andrzeja. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 34, zachód o godzinie 4 minut 3.

Zamknięcie szkoły. Z powodu nagminnej choroby, wietrznej ospy, na Pasiekach, zamknął fizykat miejski I. klasę szkoły im. św. Mikołaja na przeciąg 1 tygodnia.

Po co tajemnica? Lwowska izba handlowa i przemysłowa sądzi się być, jak się zdaje, instytucją tajną, której rezultaty obrad i uchwał winny się przedostawać tylko uprzywilejowanym. W całym świecie jest zwyczaj, że publiczne instytucje zawiadamiają dzienniki o odbyć się mających posiedzeniach, tylko lwowska izba nie ma tego zwyczaju i jest tego zdania, że pisma powinny się same dowiadywać o terminach jej posiedzeń. Czy może obraduje tylko dla uprzywilejowanych?

Łuna ogromnych rozmiarów ukazała się wczoraj rano około godz. 6-tej w okolicy Wulki. Na miejsce wypadku podążyło jedno pogotowie straży pożarnej pod dowództwem oficjała Złotowskiego.

Palił się dwór w Kulparkowie. Ogień był znaczny, ale nie było obawy rozszerzenia ognia na zakład z powodu, iż zabudowania dworskie są odosobnione. Umniejszał niebezpieczeństwo też fakt, że posłano tam pogotowie stosunkowo dość rychło po spostrzeżeniu pożaru, co pozwala przypuszczać, że pożar niebawem będzie stłumiony. Przypuszczenie to potwierdza ta okoliczność, że około godz. 7 rano łuna całkiem znikła.

Nowe ciało chemiczne. W Towarzystwie im. Kopernika wygłosił wczoraj profesor dr. Zakrzewski bardzo interesujący wykład o nowem ciele chemicznem, odkrytem przez rodaczkę naszą zamieszkałą w Paryżu, panią Curier-Skłodowską, a nazwanem „polonium". „Polonium" to wydaje z siebie bardzo silne promienie w rodzaju rontgenowskich, oraz wytwarza niewidzialny łącznik między prądami elektrycznymi. Nowe to ciało nie jest jeszcze na tyle zbadanem, aby mogło być używane do celów realnych, nie ulega jednak wątpliwości, że odkrycie jego dla nauki ma bardzo wielkie znaczenie. Prelegenta, który wykład swój wyjaśniał demonstracjami, wynagrodzili licznie zebrani słuchacze szczerymi oklaskami.

Zaszczytne odznaczenie. Naczelny redaktor *Słowa polskiego* p. Tadeusz Romanowicz, jak telegrafują z Peczeniżyna na Ladysmith do Smorgonia, otrzymał od Menelika, specjalnego protektora *Słowa*, wielki wór orderu Merkurego, z kluczem szambelańskim „Opinji publicznej". Niezwykłe to odznaczenie zawdzięcza p. R. uczonej rozprawi, zamieszczonej w nrze 283 swego pisma z zakresu geografji pt. „Wzorowy dziennik". W rozprawie tej dowodzi, że najkrótsza droga z Londynu do Salcburga, prowadzi na Nowy York, a z Salcburga do Brodów przez Przylądek Dobrej nadziei. Tylko ta droga zbytu może przynieść istotną korzyść galicyjskiemu przemysłowi naftowemu. Ponadto polecił Menelik, aby rozprawę tę cenną przełożono na wszystkie języki afrykańskie.

Sumienie. Wasyl Worobiec, 20-letni parobek z Koszelowej w powiecie żółkiewskim, zgłosił się wczoraj na lwowskiej inspekcji policji z zeznaniem, że temu dwa lata podpalił stodołę Józefa Chinki w Żelcu pod Żółkwią, a to ze zemsty, że ten uderzył go w twarz.

Na zapytanie komisarza Mitraszewskiego, co go skłania do takiego zeznania, powiedział Wasyl bardzo charakterystyczne słowa:

„A no, proszę pana „komisara", gdy się szło nocą z karczmy do domu, to mi coś mówiło: przyznaj się Wasyl, bo zmarniejesz — a gdy się człek oglądnął, aby widzieć kto tak mówi, to było jeszcze straszniej, bo za mną gonił ogień, płonące snopki za mną padały takie same, jak wtedy, gdy wiatr roznosił ogień ze stodoły Józefa. A gdy człek do chaty przybiegł ledwie „zipiąc", to i tam nie było spokoju, coś chodziło koło posłania, chudoba ryczała ze strachu i do szyby ktoś pukał i mówił: przyznaj się Wasyl. A no taj przyznaję się panie „komisar", bo mi tak nie żyć"...

Wybór uzupełniający jednego posła do sejmu z większych posiadłości obwodu tarnowskiego, w miejsce hr. dr. Reya, który mandat swój złożył, rozpisało namiestnictwo na dzień 22 grudnia br.

Uwięzienie. Ze Stanisławowa donoszą: Prokuratorja uwięzić wczoraj kazała znowu jednego z bankrutów, niejakiego Saломона Glosa, handlującego kapeluszami, który przed kilku tygodniami ogłosił bankructwo.

Sprawa uwięzionego adwokata dra Boreckiego z Delatyna, będzie sądzona przez zwykły trybunał. Akt oskarżenia w tych dniach będzie już uwięzionemu doręczony.

W sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju odbędzie się posiedzenie w piątek, dnia 1 grudnia o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła literacko-artystycznego.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek wieczorem na gościńcu powiatowym pod Bochnią, u podnóża pierwszej góry w kierunku z Bochni do Wiśnicza, spotkano wóz pocztowy wywrócony, a pocztyljona leżącego obok bez życia. Możliwość zbrodni zdaje się być wykluczoną, bo cudza własność nienaruszona.

† Arcybiskup-metropolita, ks. Szymon Marcin Kozłowski. Jeszcze nie przebrzmiały echa życzeń serdecznych, składanych arcybiskupowi Kozłowskiego w dniu 9 bm. w 80-tą rocznicę urodzin, a już telegram z Petersburga donosi o śmierci zasłużonego dostojnika kościoła. Śp. arcybiskup mohylowski Kozłowski zmarł o godzinie 1 m. 15 popołudniu w dniu 26 bm. w Petersburgu po długiej chorobie.

Śp. metropolita Kozłowski urodził się dnia 9 listopada 1819 roku w powiecie trockim, gubernji wileńskiej. Po ukończeniu szkoły powiatowej w Kiejdanach, w r. 1839 wstąpił do seminarjum w Wilnie, skąd po dwóch latach przeszedł do akademji duchownej, którą ukończył w r. 1855 ze stopniem magistra św. teologji. W r. 1846 mianowany został profesorem teologji moralnej i homiletyki w seminarjum w Wilnie. W r. 1848 arcybiskup Hołowiński powołał go na katedrę profesora historji kościoła i prawa kanonicznego w akademji duchownej w Petersburgu, ale już po trzech latach ówczesny biskup wileński ks. Wacław Żyliński, mianował go rektorem seminarjum w Wilnie, na którem to stanowisku pozostał do r. 1864. W r. 1866 objął urząd asesora w kolegjum duchownem w Petersburgu, gdzie w r. 1877 arcybiskup-metropolita Fijałkowski powołał go na rektora akademji duchownej. Dnia 15 marca 1883 r. papież Leon XIII prekonizował go na biskupa djecezji łucko-żytomierskiej, a w dniu 14 grudnia 1891 r. na arcybiskupa-metropolitę mohylewskiego. W r. 1895 zgasły arcybiskup obchodził 50-lecie kapłaństwa. Ks. metropolita Kozłowski należał także do najwybitniejszych pisarzy religijnych.

Rada miasta Lwowa odbędzie w tym tygodniu dwa posiedzenia, jedno dziś, drugie w piątek o 6-tej wieczorem. Porządek dzienny obejmuje 90 rekursów budowlanych, 55 spraw innych i 40 punktów posiedzenia tajnego, razem 185 spraw.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 20 listopada zatwierdzić wybór: Ferdynanda Maissa na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej w Bochni; Karola Hinescha na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Borszczowie; dr. Piotra Forysta i dr. Bronisława Brzeskiego na delegatów rady powiatowej, a dr. Stanisława Stojałowskiego na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej w Tarnowie; Ajtela Witoszyńskiego na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej w Sanoku: Józefa Barona na delegata rady gminnej do rady szkolnej okręgowej w Złoczowie; zamianować: Aleksandra Ferensa nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Piotrkowicach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Adolfinę Schindlerównę w Gwoździcu małym; Józefę Lewicką w Gromniku: Franciszka Maja w Brzeźnicy; Bronisława Cieszanowskiego w Komorowie; Marję Walkowską w Gwoździcu starym; przekształcić 3-klasową szkołę w Podkamieniu okręgu rodzkiego na 4-klasową i ustanowić dwunastą posadę katechety rzym. kat. dla szkół ludowych miejskich w Krakowie od dnia 1 lutego 1900 r.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie ogłasza konkurs na napisanie książeczki dla ludu, wyjaśniającej w formie zajmującej sprawę zniesienia pańszczyzny w zaborze rosyjskim, przyczyny tej reformy, oraz cele, jakie miał na widoku rząd rosyjski, uwłaszczając chłopów w ziemiach polskich, ruskich i litewskich. Za pracę najlepszą, naznacza się nagroda w kwocie 100 koron; nadto autor będzie miał prawo umieszczania swej pracy w jednem z pism, poczem przechodzi ona na własność ogłaszającego konkurs. Objętość książeczki wynosić winna około dwóch arkuszy druku.

Prace nadsyłać należy najdalej do dnia 1 kwietnia 1900 roku do redakcji *Gazety Handlowo-Geograficznej* (Lwów, ul. Słowackiego 3).

Nauka gimnastyki w szkołach żeńskich we Lwowie. W roku ubiegłym odbywała się nauka gimnastyki w szkołach żeńskich im. Staszica i im. św. M. Magdaleny. Frekwencja dziatwy była liczna i regularna. W bieżącym roku otwarto naukę tego przedmiotu jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach żeńskich im. Konarskiego i im. Mickiewicza pod kierunkiem fachowo uzdolnionych nauczycielek, a mianowicie w szkole żeńskiej im. Konarskiego pod kierunkiem p. Hićkiewiczówney, w szkole żeńskiej im. Mickiewicza pod kierunkiem p. Marji Germanówney.

Nauka gimnastyki będzie udzielaną w godzinach popołudniowych 2 razy w tygodniu po 2 godziny i będzie obejmowała kurs niższy i wyższy.

Rada szkolna okręgowa, otwierając te kursa, postanowiła kierowniczki tych kursów odpowiednio remunerować i w tym celu wstawiła w budżet funduszu szkolnego na rok 1900 stosowną kwotę.

Stare centy tylko do ostatniego grudnia b. r. będą przyjmowane w kasach rządowych. Należy tedy, aby uniknąć strat, wcześnie je wymienić. Szczególnie należy zwracać na to uwagę włościan. Z puszek po kościołach, niemniej z puszek różnych towarzystw należy przed terminem wyjąć pieniądze, gdyż po tym terminie centy będą już miały wartość tylko metalu.

Dlaczego? Śmiemy zapytać dyrekcję kolei państwowej w Stanisławowie, dlaczego pisma urzędowe, wystosowywane do wydziałów powiatowych, urzędujących w Galicji w języku polskim, adresuje po niemiecku.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie na ręce delegata szląskiej „Macierzy szkolnej" p. S. Slisza, redaktora *Polaka w Ameryce*, wychodzącego w Buffalo, złożyli wychodźcy polscy 188 dolarów. Rodacy nasi w Ameryce nie zapominają o „starym kraju" i krwawą pracą zarobiony grosz składają do skarbony na cele narodowe. *Polak w Ameryce* w sprawie gimnazjum cieszyńskiego umieścił w nr. 184 artykuł wstępny, w którym wzywa rodaków z całych Stanów Zjednoczonych do składek na rzecz kresowego zakładu.

Straszne nieszczęście kolejowe, którego przyczyny nie są jeszcze zupełnie wyjaśnione zdarzyło się na kolei mandżurskiej. Na sześciu platformach, załadowanych ciężkiemi płytami żelaza, stało na każdej po jednym robotniku, którzy oczekiwali na lokomotywę w miejscu, gdzie był tor spadzisty. Na platformach i lorach nie było żadnych przyrządów hamowniczych. Kiedy lokomotywa z siłą przybliżyła się do wagonów, celem zakuplowania, lory posunęły się z miejsca i siłą ciężkości puściły się po pochyłości. 75 wiorst przebiegły tak wozy w przeciągu godziny, aż do najbliższego skrętu, gdzie skutkiem wstrząśnienia wykoleiły się co do jednego. Trzydziestu ludzi straciło przytem życie; u wielu z nich osłonki były formalnie odłączone od korpusu. Ponieważ w niektórych wagonach znajdowali się i pasażerowie, wielu ratowało się ucieczką przez wyskoczenie. Ci biedacy, albo znaleźli śmierć na miejscu, albo się ciężko poranili i poznajdowano ich później, leżących na szynach.

Żywcem spalona. Komisja policyjna dzielnicy Landstrasse, po zbadaniu dokładnem mieszkania spalonej hrabiny Wilmy Dunin Borkowskiej, orzekła, że nieszczęśliwa udusiwszy się poprzednio w dymie, odniosła następnie poparzenia drugiego i trzeciego stopnia. Ogień powstał istotnie (tak jak wczoraj donieśliśmy) z zapalenia się firanek łóżka od świecy za blisko stojącej. Ognia nie było widać na zewnątrz, bo okna były szczelnie zasłonięte sazdrostkami i firankami.

Hrabina obudziła się prawdopodobnie wskutek duszącego ją dymu, zerwała się z łóżka, aby dostać się do drzwi, ale wówczas padła bez zmysłów na ziemi, a płomienie ją objęły. Że dym musiał być bardzo gęsty, dowodem to, że piesek i papuga, znajdujący się w pokoju, także się udusiły. Straż ogniowa pod komendą inspektora Bogdanowicza znalazła w płomieniach tylko jedno krzesło.

Wiec ruskich radykałów odbył się w Tarnopolu z udziałem około 500 włościan. Przewodniczył adwokat dr. Danilowicz. Uchwalono następujące postulaty: 1. Utworzenie z wschodniej Galicji i z części Bukowiny osobnego, politycznego terytorjum ruskiego; 2. Powszechne głosowanie do wszystkich ciał prawodawczych i zniesienie izby panów; 3. Zaprowadzenie ruskiego języka w szkołach i urzędach wschodniej Galicji; 4. Uniwersytet ruski; 5. Zniesienie wojska, a natomiast wojskowe wychowanie w szkołach; 6. Zniesienie wojen i zaprowadzenie sądów rozjemczych.

Dnia 17 grudnia odbędzie się we Lwowie krajowy zjazd radykałów ruskich.

Aresztowanie. W Nowym Sączu aresztowano Zofję Olszewską, obwinioną o zamordowanie własnej córki.

Zamach. Ze Stryja donoszą: W tartaku Ettingera w Bratkowcach pchnął sztyletem robotnik Adolf urzędnika tartaku Niemca, Mecka, w szyję. Nadto zadał mu cięcie $5\frac{1}{2}$ ctm. głębokie w plecy. Sędzia śledczy wydał polecenie żandarmerji stryjskiej przyaresztowania Adolfa. Powodem zbrodni miała być zemsta osobista.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w czwartek i piątek „Sybir", sztuka w 4 aktach; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell", tragedja w 5 aktach, F. Schillera; w sobotę wieczorem o godz. pół do 8 „Piękna Helena" opera komiczna w 3 aktach, Offenbacha, z p. Bohussówną; w niedzielę po poł. „Joannes", dzieło sceniczne w 5 aktach Hermana Sudermana.

* **Z kasyna miejskiego.** We wtorek dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem dla dzieci św. Mikołaj. Lista otwarta do poniedziałku włącznie.

* **Z Towarzystwa prawniczego.** Dziś dnia 30 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Karola Ludwika l. 3) dalszy ciąg wykładu prof. dra Władysława Piłata p. t.: „Przesilenie w marksowskim socjaliźmie".

* **W „Sokole"** odbędzie się uroczysty wieczór dnia 3 grudnia (w niedzielę) jako w rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu. Produkcje gimnastyczno-wokalne a szczególniej nie widziane u nas ćwiczenia z maczugami świetlanemi zapowiadają świetne powodzenie wieczoru.

* **Ślub** p. Wacława Sieroszewskiego (Sirki) znanego autora z panną Stefanją Mianowską odbył się w Warszawie.

* **Składki na Wawel.** W niedzielę dnia 3 grudnia b. r. odbędzie o godzinie 3 popołudniu w pomieszkaniu p. Bronisławy Seferowiczowej, (gmach pocztowy) otwarcie puszek ze składkami centowemi na Wawel. Osoby, które zbieraniem tych składek się zajmują, zechcą puszki i składki swe do tego czasu pod wskazanym adresem nadesłać, lub osobiście je w dniu 3 grudnia przynieść.

* **Zgromadzenie kolejarzy.** Otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Z powodu niedawno ogłoszonej t. zw. „Regulacji płac personalu kolei państwowych", która do głębi oburzyła wszystkich funkcjonarjuszy kolejowych, odbędzie się w niedzielę, dnia 3 grudnia we Lwowie, zgromadzenie kolejarzy w sali Towarzystwa muzycznego gmach teatru hr. Skarbka, z następującym porządkiem dziennym: 1. Regulacja płac. 2. Rok służby przy egzekutywie za $1\frac{1}{2}$ roku. 3. Organizacja, prasa zawod. i obrona prawna. 4. Wnioski i rezolucje. Początek zgromadzenia o godzinie 3 popołudniu. Koledzy! tu chodzi o byt, o waszą przyszłość, o sprawę, która na długie lata nad tysiącami was zaciąży. — Jawcie się zatem na zgromadzeniu jak najliczniej. Komitet".

Zmarli:

Felicja z hr. Dzieduszyckich hr. Dzieduszycka, urodzona w roku 1815, zmarła we Lwowie.

Michalina z Sawickich Łaska, matka radcy dyrekcji poczt, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 77.

W Krakowie zmarł w 68 roku życia Jan Korwin Zalewski, dziennikarz i literat, były współredaktor „Gazety Polskiej" w Czerniowcach.

Piotr Czech, drogomistrz, zmarł w Suchej.

Intimes.

(*Wspaniale odlakierowany lokal Banku kredytowego, na drzwiach napisy: filja Banku dla handlu i przemysłu.*)

Obrazek I. — (Sala dla interesentów).

Dyrektor: Proszę pana u nas w Gdańsku było tak, to i tutaj tak być musi.

Interesent Y: Ależ panie dyrektorze, ja się ugodziłem z dawną dyrekcją na spłatę 10% od pożyczonego kapitału, a pan żądasz, abym spłacił wszystko naraz, to mnie zniszczy. Spłacić dług powoli mogę, ale tak?

Dyrektor: Powiedziałem już panu, tak musi być. My postępujemy jak Spartanie, którzy zabijali chorowite dzieci, a pan jesteś właśnie takiem chorowitem dzieckiem finansowem.

Strona Y: Ależ panie dyrektorze, ja przecież nie powiadam, że nie chcę zapłacić, chcę tylko płacić powoli. Zresztą postanowili panowie, że likwidacja ma być ukończoną do lat 3, więc po co strony tak dręczyć, aby zaraz swe weksle wycofały...

* * *

Obrazek II. — (Taż sama sala.)

Dyrektor: A, pan także prosi o zwłokę, ale z tego powiadam odrazu, nic nie będzie. Pan musi cały swój dług spłacić w trzech kwartalnych ratach, o układach 10% nie ma mowy. Chcemy mieć tylko dobre weksle.

Interesent Sad. *): Nie mam zamiaru prosić o zwłokę. Płacę cały weksel...

* * *

Obrazek III. — (Sala ta sama.)

Dyrektor: Jeśli prośba o zwłokę, proszę się nie fatygować. *Faule Wechsel brauchen wir nicht.* Zapadła uchwała, że dług ma być spłacony w trzech ratach.

Interesent Dul. *): Pan dyrektor jest w błędzie. Płacę cały weksel.

* * *

Obrazek IV. — (Pokój urządzony z komfortem na sypialnię dla przejeżdżającego raz na miesiąc z Krakowa prezesa Banku.)

Dyrektor: Miło mi, że pan prezes i panowie delegaci zgadzają się, aby końcowy ustęp sprostowania do dzienników brzmiał, jak następuje:

„Tendencyjnie" alarmujące wieści o bezwzględnem postępowaniu dyrekcji są bezpodstawne i nieprawdziwe.

Arsa.

*) Początek autentycznego nazwiska.

Wawel.

..Krwawi się Wawel — z płonących dachów miedziana łuna nań pada. Rok 1848: bombardowanie Krakowa. A potem tyle klęsk, smutków, upokorzeń... Rok 1863 — w serca wchodzi wiara, życie, nadzieja. Tem srożej gniotą później więzy, zacieśniają się kajdany.

A u stóp Wawelu szumi Wisła i szumi: nieśmiertelna królowa...

Wiatr niesie echo pieśni, śpiewanych przez młodzież na czółnach: „Jeszcze Polska nie zginęła", „Z dymem pożarów".

A gdy noc księżycowa osrebrzy dumne fale Wisły, z mgieł rzecznych wschodzi Wanda królewna, co nie chciała Niemca i błogosławi Wawelowi: przyjdzie czas. A wtedy przez komnaty królewskie przechodzi jakaś jasność dziwna, a żołnierze na tapczanach obracają się we śnie niespokojnie...

...Rok 1880. Z balkonu pałacu Potockich „pod baranami" pada radość w tłumy: „Cesarz darował Wawel narodowi". A gdy noc po owym dniu wesoła nastała, to królewna Wanda, odwiedzając królewski zamek, w miejsce wieńca cierniowego, jaki u stóp jego leżał, złożyła berło królewskie...

... Rok 1899. Listopad 26... Temu lat 66 szumiała Wisła krwią bohaterów. Dziś czcimy ich pamięć, ufność jest w naszych sercach: pracowaliśmy, stosunki nauczyły nas wytrwałości, wywracujemy Wawelowi królewski dyadem!

Wisła płynie i płynie, jej fale szumią dzisiaj jakoś radośniej. O ile lepiej dzisiaj, niż temu lat 60. Wawel w promieniach księżyca błyszczy się, jak rycerz w srebrnej zbroi. Co to? Falangi wojska stają do szeregu. Nasze wojsko; krakowskie dzieci. Trąbka gra: „Retré" „Zum Gebet"...

Nik.

Pożar w gminie Kulparków.

O pożarze w Kulparkowie, który dzisiaj nad ranem — o czem donosiliśmy — zaniepokoił Lwowian, otrzymujemy następujące szczegóły:

Pożar powstał na folwarku gminy ewangelickiej, dzierżawionym przez p. Schreinera, a był o tyle groźnym, że zabudowania stoją tam blisko siebie i że był silny wicher, podniecający ogień. Spaliły się cztery stodoły zapełnione zbożem. Natomiast udało się uratować dom mieszkalny, stajnie i kilka stert.

Nad stłumieniem pożaru pracowała prócz lwowskiej straży, straż kulparkowska, która pieszo przybyła i to w dodatku bez sikawki, a to z tego powodu, że zarząd zakładu kulparkowskiego dla błahej przyczyny nie chciał udzielić sikawek i koni. Zarząd zakładu tłómaczył się tem, że do miejsca ognia nie można dojechać z powodu wielkiego błota. Postępek ten jest tembardziej trudny do wytłómaczenia, że tylko wtedy mogło było grozić niebezpieczeństwo zakładowi, gdyby ogień na folwarku się rozszerzył i gdyby wiatr stamtąd niósł płonące głownie. W pierwszym rzędzie w interesie zakładu leżało, aby pożar w sąsiednim folwarku był stłumiony.

Pacjenci zakładu kulparkowskiego nieszałowi zbudzeni alarmem ratunkowym, przestraszeni łuną, stali u okien i wydawali z siebie przeraźliwe okrzyki.

Dla właściciela folwarku p. Schreinera pożar był tem straszniejszy, że leży chory w łóżku.

Mimo, że krescencja asekurowaną była w „Feniksie", a budynki w krakow. Tow. asekuracyjnem, szkoda, jak na razie obliczyć można, wynosić będzie około 8000 zł.

Z powodu, że zboże spalone tlić się będzie jeszcze przez długi czas, uzasadniając obawę, że pożar może się wznowić, czuwać będzie na pogorzelisku pogotowie lwowskiej straży jeszcze przez dwie doby.

Przyczyna pożaru, jak na razie, niewiadoma.

Notatki literackie i artystyczne.

Ku czci Chopina odbył się onegdaj wieczór urządzony staraniem Tow. muzycznego. Sala Domu narodnego wypełniła się po brzegi elegacką publicznością, która oklaskiwała każdy numer doborowego programu. Lwią część oklasków zebrał profesor konserwatorjum p. Kurz, który dowiódł głębokiego zrozumienia i wniknięcia w ducha kompozycji chopinowskich. Bardzo pięknie odegrała p. Setmajer warjacje „*La ci darém la mano.*" Pan Wysocki z prawdziwem przejęciem wygłosił marsz żałobny Ujejskiego przy akompanjamencie prof. Kurza. Nader miłą niespodzianką dla zebranych był występ pani Heleny ze Zboińskich Ruszkowskiej, uczenicy prof. p. Walerego Wysockiego. Prześliczny głos o metalicznem brzmieniu, głębokie uczucie, wrodzona muzykalność, wyborna deklamacja w śpiewie, wszystko to pozwala p. Ruszkowskiej rokować najpiękniejszą przyszłość, zwłaszcza, że widać w niej nie małe do muzyki zamiłowanie. P. Wysockiemu można pogratulować uczenicy — jak uczenicy profesora! Orkiestra Tow. muzycznego wywiązała się ze swego zadania doskonale, — p. Sołtys wykazał, że posiada istotnie niezwykłą rutynę kapelmistrzowską. Za urządzenie wczorajszego wieczoru należy mu się prawdziwa wdzięczność.

Sybir, dramat narodowy w 4 aktach p. Maskoffa, — który zobaczymy dziś na naszej scenie, został przez autora przeznaczony wyłącznie dla sceny lwowskiej. Jestto rzecz niezwykłej piękności i potęgi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń 29 listopada.** Jak *Wiener Abendpost* donosi, w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyły się w ostatnich dniach między zastępcami rządów austrjackiego i węgierskiego konferencje w sprawie przeprowadzenia nowej umowy, dotyczącej transportów bydła, oraz środków, mających zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy nierogacizny. Jest nadzieja, że co do wszystkich spraw do tego przedmiotu się odnoszących, między obu rządami porozumienie w najbliższym czasie zostanie osiągnięte.

Wiedeń 29 listopada. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 8·11 do 8·12; żyto na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 6·74 do 6·75, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·20 do 5·21; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·38 do 5·39; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja silna.

Budapeszt 29 listopada. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·91 do 7·93, na wrzesień 1900 r. od zł. 8·10 do 8·12; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·43 do 6·44; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·07; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·92 do 4·94; rzepak na sierpień 1900 r. od 11·75 do 11·85. Oferty na [illegible] dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 29 listopada. Spęd średni. Płacono za woły tuczne od zł. 28 do 31 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od ct. 46 do 48, tylne od ct. 50 do 55.

Targ praski 27 listopada. Ogólny spęd 653 sztuk wołów, między tymi 360 galicyjskich. Płacono za woły średnie galicyjskie od zł. 32 do 35, buhaje od zł. 31 do 34, za krowy od zł. 25 do 29 za 100 klg. żywej wagi.

Targ słaby.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 29 listopada. *Deutsche Ztg.* donosi z Pretorji, że prezydenci Krüger i Stein polecili jenerałom Joubertowi i Cronje'mu, aby

nie rozdzielali swych sił przez pojedyncze oblęganie miast, lecz aby stanowcze staczali walki.

Jenerałowie Joubert i Cronje skoncentrowali po 3 korpusy, pierwszy pod Ladysmith drugi pod Kimberley, aby Anglikom odciąć odwrót.

Londyn 29 listopada. Cesarz Wilhelm został zamianowany honorowym rycerzem wielkiego krzyża orderu Wiktorji.

Kapstadt 29 listopada. Przybyli tutaj wojskowi pełnomocnicy państw obcych.

Delegacje.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 29 listopada. Jutro, jak wiadomo, rozpoczyna się we Wiedniu sesja delegacyj wspólnych. Pierwsze posiedzenie delegacji austrjackiej z otwarciem obrad, odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w gmachu parlamentu, mianowicie w izbie panów.

Delegacja węgierska zbiera się dziś o godzinie 5 popołudniu w Budapeszcie na zwykłe obrady wstępne, celem wyboru przezydjum i biura delegacyjnego, jak również dla ułożenia komisyj, zwanych w delegacji węgierskiej subkomitetami.

Sytuacja.

Wiedeń 29 listopada.

(Telefonem.)

Przez cały czas dzisiejszego posiedzenia komisja parlamentarna prawicy była w permanencji. Rezultat obrad jej jest korzystny o tyle, że komunikat, wydany przez prawicę, stwierdza zgodność zapatrywań wszystkich stronnictw prawicy. Równocześnie wybrano subkomitet, który ma sformułować życzenia czeskie, przedłożone przez dra Pacaka. W skład subkomitetu tego weszli pp. hr. Dzieduszycki, dr. Engel, dr. Kathrein, ks. Schwarzenberg i Povsze.

O ile mi wiadomo, życzenia przedłożone przez dra Pacaka opiewają: 1. dymisja ministra sprawiedliwości dra Kindingera; 2. cofnięcie przepisów wykonawczych, wydanych w związku ze zniesieniem rozporządzeń językowych; 3. zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej w okręgach czeskich.

Pp. dr. Engel i dr. Pacak przedłożyli te życzenia onegdaj hr. Clary'emu i oświadczyli, iż to są ostateczne warunki, pod którymi Czesi zaniechaliby obstrukcji i przystąpiliby do załatwienia przedłożeń rządowych.

Jak się dowiaduję, wczoraj hr. Clary zaprosił do siebie reprezentantów stronnictw lewicy posłów; Sturgkha, Baernreithera, Pergelta i Kaisera. Przedstawił im żądania czeskie i oświadczył, iż co do pierwszego (ustąpienie dra Kindingera) z przykrością tylkoby się zgodził, co do drugiego, to cofnięcie przepisów wykonawczych jest niemożliwe, co do trzeciego zaś, może to uczynić tylko w porozumieniu z Niemcami.

Reprezentanci lewicy odrzekli, że przywiązują wielką wagę do utrzymania gabinetu w obecnym składzie, co się zaś tyczy zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej, to nie mogą się na to zgodzić, gdyż nie chcą, aby kwestja ta była traktowaną odrębnie, lecz pragną, aby rząd przedłożył izbie ustawę językową w całości. Tak więc sytuacja nadzwyczaj się zaostrzyła. Dodać należy, że korona pragnie, aby przed otwarciem delegacyj, a więc przed czwartkiem, sytuacja wewnętrzna zupełnie się wyklarowała. Nie ulega więc wątpliwości, że dziś rozstrzygnięty będzie los gabinetu. Czesi nawet jako część większości mogą obalić gabinet i nie dopuścić do powzięcia żadnej uchwały. Niemcy nie mogą podnosić przeciw temu żadnych rekryminacyj, gdyż oni użyli obstrukcji jako broni parlamentarnej, a sfery decydujące musiały wobec niej skapitulować. Gdy nadto poza Czechami stoi cała prawica, nikt przeto dziwić się nie będzie, gdy większość zechce wolę swą przeforsować. Dzień dzisiejszy, powtarzam, będzie dla istnienia gabinetu hr. Clary'ego rozstrzygającym.

Dzienniki niemieckie omawiają sprawę konferencji ugodowej czesko-niemieckiej. Czesi nie chcieli do tych konferencyj żadnych pośredników, ostatecznie atoli zgodzili się, aby reprezentantów czeskich i niemieckich zaprosił na wspólną konferencję prezydent izby panów ks. Windischgraetz. Konferencji tej atoli nie można brać w związku z dzisiejszem chwilowem przesileniem, gdyż zakrojona jest ona na długą metę, a dzisiejsza sytuacja musi być rozwikłaną natychmiast.

Wiedeń 29 listopada. Dzisiejsze wieczorne wydanie pisma *Reichswehr* donosi, że hr. Clary podał się dziś do dymisji, ale że cesarz nie wyraził jeszcze swego zdania co do przyjęcia tej dymisji lub odrzucenia jej. O ile moje informacje sięgają, stwierdzić mogę, że dymisja jest w istocie jedynem wyjściem, ale nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby hr. Clary podał się już do dymisji.

Niektóre dzienniki wyrażają zdanie, jakoby cesarz z góry już miał powiedzieć, iż dymisji gabinetu hr. Clary'ego na razie nie przyjmie, inne zaś donoszą, że hr. Clary był dziś u cesarza na audjencji, i przedstawił mu trudności, z jakiemi musi walczyć i zawikłanie sytuacji wewnętrznej, a cesarz wysłuchawszy tego sprawozdania, odłożył swą decyzję do jutra.

Stwierdzić atoli należy, że doniesienie *Reichswehr* jest na razie nieprawdziwem.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 29 listopada. Po 3-godzinnej mowie posła Mastalki zabrał na wczorajszem posiedzeniu głos jeneralny mowca *contra* p. Kaiser i oświadczył, że niemieckie stronnictwo ludowe stosownie do przepisów regulaminu nie sprzeciwia się odesłaniu przedłożeń ugodowych do komisji, wystąpi jednak przeciw zatwierdzeniu ugody zawartej na mocy §. 14-tego. Stronnictwo mowcy jak pierwej tak i teraz potępia stanowczo obecną ugodę z Węgrami, a w komisji omówi dokładnie sytuację polityczną i stanowisko swoje wobec rządu. (Oklaski na lewicy),

Nastąpił potem długi szereg faktycznych sprostowań, ciągnących się prawie przez 4 godziny.

P. Brzeznowsky mówił po czesku, po nim Młodoczech Dyk protestował przeciw twierdzeniu, jakoby Czesi głosy swe w sprawie ugody z Węgrami sprzedali za cenę politycznych lub narodowych korzyści.

P. Türck również w faktycznem sprostowaniu przemawiał za unią personalną z Węgrami i za przyłączeniem Austrji do Niemiec; oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw przekazaniu ustaw ugodowych komisji.

W odpowiedzi p. Türckowi p. Horzica zaznaczył, że oficjalne Niemcy nie życzą sobie nawet przyłączenia do nich poszczególnych części Austrji i nic o tem wiedzieć nie chcą.

Potem jeszcze 5 innych posłów „faktycznie“ prostowało.

Następnie przyszło do konfliktu pomiędzy posłami Brzeznowskym a Cingrem. Poseł Brzeznowsky w faktycznem sprostowaniu zarzucił Cingrowi czyn niehonorowy, a gdy Cinger przeciw temu zaprotestował, Brzeznowsky powtórzył zarzut i odczytał odpowiedni ustęp z drukowanej broszury. Na ławach socjalistów powstał ogromny hałas. Pod adresem Brzeznowskyego padały okrzyki: nędznik, nikczemny człowiek, kłamca, oszczerca itp. Brzeznowsky domaga się z tego powodu wybrania komisji dla wyrażenia nagany posłom Cingrowi, Józefowi Steinerowi i Bernerowi. Prezydent oświadczył, iż uczyni temu żądaniu zadość. Gdy się nieco uspokoiło zabrał głos poseł Stransky i zarzucił rządowi, że mimo, iż oznacza załatwienie budżetu, jako sprawę pilną, dotychczas nie przedłożył jeszcze w całości wszystkich przedłożeń budżetowych. Mowca zapytuje dlaczego, tak się stało.

Poseł Daszyński zwraca się do prezydenta izby z zapytaniem, dlaczego nie postawił na porządku dziennym wniosku nagłego posła Kubika w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i dlaczego na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wniosek ten postawiony jest tylko jako ewentualny. Prezydent wyjaśnia, iż uczynił to z kurtoazji, gdyż zawiadomiono go, że oprócz wniosku posła Kubika ma być jutro wniesiony także ze strony czeskiej wniosek podobny, pragnął więc, aby oba wnioski były traktowane razem. Po tych przemówieniach uchwalono wreszcie przedłożenia, dotyczące ugody z Węgrami przekazać komisji ugodowej.

Na tem posiedzenie około 7 wieczorem zakończyło się, następne odbędzie się dziś.

Wiedeń 29 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano jak zwyczajnie na początku szereg pism nadesłanych do prezydjum. Między innemi znajduje się wniosek nagły Młodoczecha p. Jandy, który domaga się odwołania żandarmerji, ściągniętej z powodu niepokojów do czeskich okolic z innych krajów koronnych. Wnioskodawca twierdzi, że żandarmi, z powodu swej nieznajomości języka czeskiego działają mimowoli na ludność miejscową prowokująco.

Prezydent zawiadomił izbę, że wszystkie niemal oddziały izby dokonały wyboru do komisji dla wymierzenia nagany, którą uchwalono wybrać, z powodu zajścia pomiędzy socjalistą Cingrem a Młodoczechem Brzeznowskym na ostatniem posiedzeniu, celem rozpatrzenia czy nie należałoby udzielić nagany posłom socjalistycznym: Bernerowi, Józefowi Steinerowi i Cingrowi. Jeden oddział izby wyboru nie dokonał dla braku kompletu.

Słoweniec p. Berks zabrał w tej sprawie głos i domagał się, aby celem podjęcia tego jednego jeszcze wyboru i ukonstytuowania komisji, przerwano posiedzenie izby na pół godziny. Po dłuższej debacie formalnej wniosek Berkea przyjęto i posiedzenie izby przerwano.

Po przerwie p. Berks, imieniem komisji dla wyrażenia nagany, uczynił wniosek, aby izba udzieliła nagany posłom Józefowi Steinerowi i Bernerowi, co do p. Cingra, odstąpiła komisja od wniosku udzielenia nagany, motywując to tem, iż Cinger działał w rozdrażnieniu, z powodu uczynionego mu przez p. Brzeznowskyego zarzutu, jakkolwiek komisja jednogłośnie uznała, że p. Brzeznowsky nie dopuścił się kłamstwa.

Socjalista p. Verkauf przemawia przeciw wnioskowi komisji i ubolewa, że prezydent izby nie przywołał wczoraj p. Brzeznowsky'ego do porządku. Mowca zauważa, że w komisji dla nagany nie zasiadał żaden poseł klubu socjalistycznego, siedzieli tam tylko sami Czesi i antysemici, sami wrogowie socjalistów. Komisja nie przesłuchała także p. Cingra.

P. Verkauf wnosi, aby komisja zażądała od prokuratorji państwa aktów sprawy Cingra i aby zarówno tego posła przesłuchała, jak i świadków interesowanych, — a dopiero na tej podstawie powzięła uchwałę.

P. Gessmann twierdzi, że p. Brzeznowsky nie obraził Cingra. Czyni dalej socjalistom zarzut, że wszystkich w izbie obrzucają obelgami, napadają na osoby i wprowadzili do izby ton karczemny.

W tym samym duchu przemawia p. Brzorad, poczem zabiera głos p. Resel i broni swego klubowego kolegę p. Cingra. Mowca prosi, aby nie wydawano wyroku, póki śledztwo nie stwierdzi, że Cinger jest niewinny.

P. Stransky odczytuje ową broszurę, której autor uczynił Cingrowi zarzut defraudacji i stwierdza, iż Cinger zaskarżył autora tej broszury, lecz autor na rozprawie udowodnił, że Cinger brał pieniądze.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 29 listopada. Jak *Polit. Corresp.* donosi, w kołach parlamentarnych twierdzą stanowczo, że prezydentem delegacji austrjackiej wybrany zostanie hr. Vetter von der Lilie.

Wiedeń 29 listopada. O wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów lewicy donosi *N. fr. Presse* w wieczornem wydaniu, że lewica nie jest skłonną dać inicjatywę do zwołania konferencji pojednawczej z Czechami.

W klubie niemieckiej partji postępowej na zapytanie jednego z członków przewodniczący stwierdził, iż doniesienie, jakoby rząd powiadomił niektórych przywódców stronnictw o treści projektu ustawy językowej, o ile ono dotyczy przywódców niemieckiego stronnictwa postępowego, jest nieprawdziwe.

Dalej donosi *N. fr. Presse*, iż Niemcy nie odmówiliby udziału w rokowaniach z Czechami, pod warunkiem atoli, że Czesi zaniechaliby obstrukcji i nie przeszkadzali prawidłowemu tokowi prac parlamentarnych.

N. W. Tagblatt dowiaduje się, że w ciągu wczorajszego przedpołudnia hr. Clary miał konferencję z zastępcami wszystkich stronnictw lewicy, przyczem ponownie zaznaczył, że rozwiązanie kwestji językowej nastąpi tylko za zgodą Niemców.

Wiedeń 29 listopada. Komisja budżetowa po dyskusji szczegółowej przyjęła bez zmiany ustawę o regulacji poborów służby państwowej, z dodatkami jednakże nowych paragrafów, postanawiających zabezpieczenie od choroby dla służby prowizorycznej i pomocniczej.

Wiedeń 29 listopada. W doniesieniach dzienników stoi na czele sprawa rozpoczęcia akcji celem doprowadzenia do porozumienia między Niemcami i Czechami.

O konferencji przewodniczących klubów lewicy, donoszą dzienniki, iż oświadczyli ni gotowość Niemców do rozpoczęcia konferencyj celem porozumienia, jednakże w tym tylko razie, jeżeli inicjatywa w tej sprawie wyjdzie od Czechów, jakoteż pod warunkiem, iż Czesi zastanowią na czas rokowań swoją obstrukcję w izbie i że uregulowanie spraw językowych obejmie nie tylko Czechy i Morawę, lecz wszystkie prowincje, przez ustawę państwową.

Z czeskiego klubu donoszą dzienniki, iż tam miano oświadczyć się za tem, ażeby przed przyznaniem pewnych zasadniczych żądań inicjatywy nie dawać.

Z powodu, że wyłoniła się myśl, ażeby konferencja zwołana została przez osobistość, nie należącą do żadnego stronnictwa izby posłów, dzienniki zgodnie donoszą, że mandat rozpoczęcia akcji celem porozumienia otrzyma prezydent izby panów ks. Windischgraetz, który według jednych już wczoraj był na audjencji u cesarza, według innych dziś będzie przyjęty.

Hr. Clary odbywa liczne konferencje z przywódcami rozmaitych stronnictw lewicy i prawicy.

Konferencje marszałków.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 29 listopada. Obrady konferencji marszałków krajowych i członków wydziałów krajowych wszystkich prowincyj austrjackich, zwołanej celem sanacji finansów krajowych, zagaił kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki. Wskazał on, że konieczność uzdrowienia finansów krajowych staje się z każdym dniem naglejszą i że ustawa o przekazywaniu części dochodów państwowych z podatku piwnego i wódczanego krajom nie przyszła do skutku. Następnie szef sekcji Jorkasch przedstawił projekt ustawy, któryby miały wszystkie sejmy w jednobrzmiącej formie uchwalić. Dotyczy ona zaprowadzenia dodatku do państwowego podatku wódczanego w kwocie 10 zł. od hektolitra alkoholu na rzecz krajów. Rozdział tego podatku na poszczególne kraje odbywałby się wedle skonstatowanego w nich stosunku konsumcji, przyczem jednakże musianoby przyznać Krainie szczególniejsze uwzględnienia, ona bowiem w takim razie w porównaniu ze stanem obecnym poniosłaby ubytek w dochodach; następnie radca ministerjalny Bernacky wygłosił referat, z którego wynika, że od każdego hektolitra alkoholu konsumowanego w poszczególnych krajach, oprócz skarbowego podatku wódczanego pobieranoby równocześnie po 10 ct. za każdy litr dodatek, jak również od sprowadzanej z zewnątrz wódki pobieranoby równy dodatkowy ekwiwalent, konsumcję spirytusu na poszczególne kraje rozdzielanoby wedle odpowiedniego klucza, a kraje w razie potrzeby w ciągu roku administracyjnego będą mogły otrzymywać zaliczki na swoje udziały w tym podatku. W dyskusji, jaka się następnie wywiązała nad tym przedmiotem, wszyscy mowcy powitali projekt niniejszy, jako pierwszy krok do sanacji finansów krajowych. Wszyscy mowcy jednakże się zgodzili, że osiągnąćby się ją dało tylko przez udział krajów w innych także podatkach konsumcyjnych, lub też przez przydzielanie podatków państwowych na rzecz krajów.

Dalej poruszono, że wskutek wahań się w cyfrach konsumcji, ustalenie klucza, wedle któregoby rozdzielano dodatek na poszczególne kraje dałoby się uzyskać co najwyżej na 10-letni okres czasu.

Marszałek Galicji hr. Badeni rzucił pytanie, czyby również od piwa nie dało się uzyskać podobnego dodatku krajowego, co zwłaszcza dla interesów Galicji byłoby bardzo korzystne.

Radca ministerjalny Bernacky odpowiedział na to, że nie może się oświadczyć za tym projektem, gdyż najbardziej umiarkowany dodatek do podatku piwnego w drobiazgowej sprzedaży piwa, wywołałby dotkliwe podwyższenie ceny. Natomiast w miejsce obecnego podatku od sprzedaży cząstkowej piwa, mógłby być zaprowadzony dodatek krajowy w formie opłat sprzedażnych.

W końcu rząd wyraził życzenie, ażeby niniejszy projekt ustawy jak najszybciej wydziałom krajowym został przedstawiony celem zbadania szczegółów, ażeby można było ustawę uchwalić w najbliższej sesji sejmów.

Wiedeń 29 listopada. Podstawą wczorajszych obrad ankiety, zwołanej do ministerstwa skarbu dla uzdrowienia finansów krajów koronnych Austrji, był zarys, ułożony przez referentów ministerjalnych na podstawie memorjałów Wydziałów krajowych: galicyjskiego i czeskiego.

Dochód przybliżony dla Galicji z tego dodatku wynieść może 3 miljony. Kraje, mające dotychczas swoje opłaty konsumcyjne od spirytusu, mogą ich się zrzec. Opłata od piwa i wina, jako nie objęta projektem, może być i nadal pobieraną przez kraje, przyczem ze strony marszałków wyrażono życzenie, aby pobór mógł być dokonywany przez organa rządowe, czego reprezentanci rządu nie uznali za niemożliwe do wykonania. Gdyby to nastąpiło — Galicja miałaby z wódki, piwa i wina przeszło $2\frac{1}{2}$ miljona dochodu.

Sprawa ta wejdzie na porządek dzienny sejmu krajowego, jako przełożenie rządowe.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 29 listopada. Komisja finansowa izby deputowanych ukończyła po dwóch odbytych wczoraj posiedzeniach generalną dyskusję nad ustawą kwotową i przyjęła ją jako podstawę do dyskusji szczegółowej. Prezydent ministrów Szell przemawiał dwukrotnie, protestując przeciw podniesionym przeciw rządowi i deputacji kwotowej zarzutom. Oświadczył, że deputacja w niczem nie zeszła ze stanowiska z r. 1887, koncesja na rzecz Austrji w wysokości 0·58% została uczyniona, aby uzyskać umowę na lat 10, a uniknąć oznaczenia kwoty przez koronę na rok jeden. Chodziło tu o uśmierzenie walki, która dla obu połów monarchii była zgubną a którą ze strony Austrji prowadzono w sposób, który był podeptaniem nogami wszelkich słuszności. Szell przyznał, że kwota zacięży znaczniej na Węgrzech, aniżeli na Austrji. Nie trzeba jednak przeceniać ofiary poniesionej przez Węgry, zwłaszcza wobec jej motywów. Na każdy sposób porozumienie jest korzystniejszem, niż separacja, rząd i węgierska deputacja kwotowa wypełniły swój obowiązek z wiernością i wytrwałością, działając w myśl ustaw.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby dep. minister skarbu Baselli przedkładając budżet, wygłosił dłuższe exposè finansowe, w którem z zadowoleniem zaznaczył, że rok ubiegły zamknięto nadwyżką dochodów w kwocie z górą 15 miljonów lirów. Jest to największa nadwyżka, jaką w ostatniem 10-leciu osiągnąć zdołano, a wynik taki, polegający wyłącznie na pomyślnym rozwoju dochodów efektywnych, świadczy dowodnie o poprawie ekonomicznego położenia kraju. Minister wyraża nadzieję, że także w roku przyszłym równowaga budżetowa mimo zwiększonych wydatków państwowych da się utrzymać. W dalszym ciągu omawiał minister szczegółowo nowe projekty ustaw natury fiskalnej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych po przemowie Delcassego przywrócono pozycję budżetu w kwocie 800 000 franków, określoną przez komisję, a przeznaczoną na dotowanie francuskich instytucyj na Wschodzie.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 29 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu świadek Peretti, członek ligi antisemickiej, złożył zeznania bardzo obciążające Guerina. Na to Guerin oświadczył, że Perettiemu zapłacono 6000 fr., aby zeznawał przeciw niemu.

Pewien architekt powiedział, że w piwnicach fortu przy ulicy Chabrol znajdowały się celki zakratowane, widocznie przeznaczone do tego, ażeby po aresztowaniu pewnych osób, tam je internować. Ażeby osłabić te zeznania, Guerin wśród śmiechu audytorjum złamał kawałek kraty palcami, twierdząc, że pochodzi ona z owych właśnie cel. Przesłuchany następnie ekspert broni powiedział, że nie może z całą stanowczością zeznać, czy Guerin strzelał na policjantów ostrymi patronami. Wobec tego prezydent zarządził dodatkowe w tej sprawie śledztwo, poczem rozprawę przerwano.

Rzym 29 listopada. Z Palermo nadeszła tu depesza, iż deputowany Palizzola, który był podejrzany o współudział w zamordowaniu byłego burmistrza m. Sycylji, Notarbartola, uciekł z Palerma.

Wiedeń 29 listopada. Trybunał administracyjny zajmował się wczoraj zażaleniem, jakie radny miejski Brunner wniósł przeciw uchwale wiedeńskiej rady gminnej, na podstawie której gmina m. Wiednia uczestniczy z 40 procentowym udziałem w 6 miljonowej pożyczce na budowę kościołów. Wyrok trybunału ogłoszony zostanie 19 grudnia.

Stambuł 29 listopada. Przed paru dniami zjawiła się u tutejszego ambasadora angielskiego deputacja turecka, która imieniem narodu tureckiego, wręczyła mu adres ze słowami gorącej sympatji dla Anglji. Deputacja ta ma być manewrem, ułożonym w Ildiz-kiosku, ażeby wobec zbliżenia się Niemiec do Anglji, zapewnić sobie przyjaźń tej ostatniej. Królowa Wiktorja poleciła wyrazić sułtanowi wielką jej radość skutkiem wspomnianej manifestacji.

Bank otomański zawiadomił ambasadę rosyjską, że z zapadłej w d. 13 stycznia br. raty w kwocie 380.000 funtów tureckich, z tytułu odszkodowania wojennego, które stosownie do umowy z Portą, ma ten bank wypłacić Rosji, tylko nieznaczna część wpłynęła do banku. Całą natomiast resztę inkasował sam rząd sułtański i z tego powodu ambasador rosyjski wystosował do w. wezyra protest energiczny.

Stambuł 29 listopada. Rozszerzane ostatnimi czasy przez prasę niemiecką pogłoski, o wrzekomych niepokojach i utarczkach na granicy rosyjsko-armeńskiej, są częściowo mocno przesadzone, częściowo zaś wprost zmyślone. Już przez całe zeszłe lato przedzierały się większe i mniejsze gromady Ormjan z Rosji do wilajetu Erzerum, przyczem zdarzały się niejednokrotnie drobne konflikty pomiędzy przybyłymi a plemionami Kurdów. Pewnem jest natomiast, że rząd turecki zachowywał się i zachowuje wobec tych Ormjan z wielką tolerancją.

Praga 29 listopada. Z kilku miejscowości czeskich donoszą, iż wczoraj przyszło znowu do demonstracyj przeciw żydom, którym powybijano szyby. Kilka domów żydowskich osmarowano krwią. W Racicach powalano wapnem orły cesarskie na trafikach.

Kraków 29 listopada. Tutejszy chór akademicki wyjeżdża w tych dniach do Pragi, celem urządzenia tam koncertu.

Belgrad 29 listopada. Żona byłego ministra finansów dra Vuica, zamieszkałego we Wiedniu, została na tutejszym dworcu wczoraj przez żandarmów zatrzymaną i z polecenia rządu przez granicę do Samlina odstawioną. Zdarzenie to wywołało w całej stolicy ogromną sensację. Vuica usunięto swego czasu z wysokiego urzędu radcy stanu i wydalono ze Serbji za to, że policja schwyciła była list jego, w którym wyraził się o Milanie bardzo ujemnie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

W rocznicę listopadową. Dziś, jako w 69 rocznicę wybuchnięcia bohaterskiego powstania, odbyło się w katedrze łac. uroczyste nabożeństwo. Mszę św., w asystencji kleru celebrował ks. kanonik Lenkiewicz, nawę kościoła zapełniała publiczność, cechy ze sztandarami; po mszy św. śpiewano patrjotyczne pieśni, a serca rozgrzewała myśl o dawnej świetnej Polsce od morza do morza.

O godz. 7 rano — również dla uczczenia rocznicy listopadowej — odbyła się w kościele OO. Dominikanów msza dla gimnazjalistów, ale... cichaczem, bez zbytniej wspaniałości, bo urządzać nabożeństw patrjotycznych nie pozwala autor w koźmianowskim stylu napisanej „Historji polskiej“ p. wiceprezydent rady szkolnej, dr. Bobrzyński.

Wielicka Kasa oszczędności. Onegdaj w nocy odstawiono do więzienia śledczego w Krakowie dyrektorów wielickiej Kasy oszczędności: burmistrza Wieliczki Kocha, byłego burmistrza Podgórza Nowackiego i buchaltera Kompita. Sędzia śledczy, radca sądu krajowego karnego Turowicz, wyjechał do Wieliczki. Dalsze aresztowania nie wykluczone. Komisja śledcza znalazła dotąd weksle na sumę 23.000 zł. z podpisami osób nieistniejących. Ogółem sprzeniewierzenia dochodzić mają sumy 300.000 zł. Do rozprawy sądowej stanie około 100 osób.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 listopada.

(fr.) Prolongata miesięczna jest już mniej więcej skończona, wobec czego wielu spekulantów, mając już wolne ręce, przedsiębrało dziś dość znaczne transakcje. Najwięcej operowano znów w walorach żelaznych, a za motyw zwyżkowy służyło odnośnym macherom podwyższenie cen żelaza, przedsięwzięte równocześnie w Niemczech i w Austrji. Największą zwyżkę uzyskały akcje huty Rudolfa i Rima Murany. Korzystnie wpływała dziś na ogólną tendencję giełdy także wiadomość, że bank angielski nie podwyższył na razie stopy procentowej, czego się obawiano. Jak donoszą jednak z Londynu, chociaż bank angielski oficjalnie nie podwyższył eskontu, wszelako faktycznie nie eskontuje weksli taniej, niż na $5\frac{1}{2}$%, powołując się na stopę, że stopa 5% jest tylko minimum. Z akcji bankowych podniosły się akcje anglobanku, akcje węgierskiego banku hipotecznego, tudzież kredyty, te ostatnie jednak wszystkiego o 50 ct. Z rent podniosła się wspólna o 5 ct., austrjacka złota o 40 ct.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 29 listopada 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Piniński z Koszyłowiec. H. K. Dzieduszycki z Sichowa. Dr. T. Tertil z Tarnowa. Dr. J. Walewski z Nosowa. K. Bohdanowicz z Bukowiny. M. Osuchowski z Kamionki. W. Pieniążek z Lipinki. Dr. W. Langer z Tarnopola. K. Lisowiecki z Jasła. J. Traczewski z Kurzan. O. Sala z Wysokiego. J. Trojan z Komarna. J. Bromirski z Tarnorudy. H. Brekl z Antoniny. K. Kizorski z Odessy. M. Lewandowski z Reklińca. Hr. A. Cetner z Podkamienia. J. Rutowski z Wiednia. M. Wierzchleyski ze Stawczan. W. Rajchman z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(12)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Jedna tylko istota z otaczających wiedziała o wszystkiem.

Rządca Ragon.

Ciągle się teraz spotykała z jego uśmiechem fałszywym, kociemi oczami i uniżoną postacią.

Pewnego dnia, po kilkakrotnem pukaniu do drzwi bez odpowiedzi, wszedł, ażeby przedstawić pani kilka rachunków.

Zastał ją zemdloną, leżącą na podłodze, a na biurku zaczęty list do Fryderyka.

— Pani! pani! — zawołał Ragon przerażony.

Nie było odpowiedzi. Przyłożył rękę do serca.

— Omdlenie... Nie ma się czego obawiać...

Nie przywołał nikogo. A oczy jego naraz stały się zimne. Biurko Henrjety było otwarte, listy rozrzucone na stoliku, a jeden zaczęty. Ragon, upewniwszy się, że młoda kobieta ciągle jest w omdleniu, poszedł, zamknął drzwi, ażeby go kto nie spostrzegł i zaczął czytać:

„Kochany mój Fryderyku, nie wracasz... Czyś o mnie zapomniał? Nie, to niepodobna, bo za bardzo mnie na to kochasz...“

Na tem list był przerwany.

Ragon nie potrzebował czytać więcej.

Zawahał się chwilę, potem pomyślał, że całe życie ma pod ręką. Są tajemnice więcej warte, niż majątek. W sekundę listy znikły w jego kieszeni...

Lecz trzeba było wytłómaczyć, gdzie się podziały...

Rzucił w ogień na kominku gazety i czyste arkusze papieru, wszystko, co mu pod rękę wpadło, a z czego niebawem pozostała tylko kupa popiołów.

W tej samej chwili Henrjeta otworzyła oczy...

— Czy ja rozum straciłam? co tu się stało?

Spojrzała na Ragona, który stał spokojnie. Zadrżała z gniewu i zapytała:

— Czytałeś?

— Tak.

— Nędzniku... jakiem prawem?

— Prawem, jakie ma każdy uczciwy człowiek do ratowania kobiety niebacznej... Zastałem panią zemdloną... Spojrzałem przypadkiem na list zaczęty... Był tak ważny, tak nieoczekiwany, że zrazu nie chciałem wierzyć... Po zrozumieniu, przestałem się wahać... Spaliłem wszystkie listy pani... oto, co z nich pozostało... — mówił, wskazując na popiół w kominku.

I dodał słodko, ze łzami w oczach:

— Niech pani podziękuje Bogu, że powiernikiem jej strasznej tajemnicy został człowiek, oddany pani duszą i ciałem...

— Ręczysz honorem, że dochowasz tajemnicy?...

— Och pani! — rzekł ze smutkiem — pytając o to, krzywdę mi wyrządzasz.

— Cóż mi radzisz? Jak mam postąpić?

— Czy pan Duplessy zawiadomił, kiedy powraca?

— Nie jeszcze.

— W takim razie niech pani jedzie do Paryża, gdzie nikt jej nie zna... Po wszystkiem powróci pani do Rozières.

Biedna kobieta ukryła twarz w dłoniach i gorzko płakała.

— Tak — rzekła — to mnie może ocalić...

Usłuchała rady Ragona i w kilka dni potem wyjechała do Paryża.

W listach, które Ragon odsyłał jej, znalazła jednego dnia korespondencję męża: Michał był w drodze z powrotem i podług rachuby daty, mógł przyjechać za tydzień.

Pozostawiwszy, co miała najdroższego po za sobą, na drugi dzień popołudniu powróciła do Rozières.

Ragon czekał na nią, uniżony, słodki.

Unikała go. Nienawidziła tego człowieka. Usunął się dyskretnie.

W pięć dni przyszedł do niej i rzekł z uszanowaniem:

— Proszę pani, zdaje się, że jutro przyjedzie pan Duplessy... Czy nie byłoby dobrze nadać zamkowi wygląd świąteczny?

Tak, ten człowiek miał rację... Trzeba okazać mężowi powracającemu twarz wesołą!... Wybuchom jego miłości odpowiedzieć miłością!... Straszne! Straszne! A tam w przytułku sierot, biedna istotka niewinna, opuszczona... A gdzieś daleko w świecie, człowiek ukochany wlecze ciężki żywot w tęsknocie i wyrzutach sumienia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z §Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / [illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: D. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego